

*Zeszyt Nr 57
Kwiecień 2006 r.*

Godność człowieka

Arcybiskup Ignacy Tokarczuk

O GODNOŚCI CZŁOWIEKA

OŚRODEK FORMACJI KATOLICKO SPOŁECZNEJ
OKRĘGU PODKARPACZKIEGO

35 -064 Rzeszów ul. Targowa 11

Opracowanie : Jerzy Łobos

WSPÓŁCZESNA SYTUACJA CZŁOWIEKA

Choć zasadniczo natura ludzka jest ta sama i wypływające z niej problemy są w różnych czasach podobne do siebie, to jednak konkretna sytuacja ma wielki wpływ na życie ludzkie i jego uwarunkowania. Dlatego to warunki życia ludzkiego musi się brać pod uwagę, bo nie chodzi tutaj o człowieka abstrakcyjnego ale konkretnego, w całej jego prawdzie i we wszystkich jego wymiarach. Na ten moment konkretnie kładzie encyklika bardzo silny nacisk i tak, jak Kościół nie może odstąpić człowiekowi, któremu ma służyć, tak samo w swoich rozważaniach nie może oderwać go od konkretnego tła sytuacji, w których żyje. Zgodnie ze swoją wewnętrzną otwartością i równocześnie w odpowiedzi na liczne potrzeby duchowe i cielesne człowiek poprzez różne więzi, kontakty, układy, kręgi społeczne łączy się zarówno z poszczególnymi ludźmi, jak i z całym społeczeństwem. Ten człowiek jest pierwszą podstawową drogą Kościoła wyznaczoną przez samego Jezusa Chrystusa.

Tego to właśnie człowieka w całej prawdzie i pełni jego życia miał Kościół przed oczyma, kiedy na Soborze Watykańskim II rysował jego sytuację w świecie współczesnym. Do tego obrazu nawiązuje Jan Paweł II wzbogacając jeszcze jego tło, bo przecież od Soboru minęło już kilkanaście lat, co w szybkim biegu współczesnego świata ma swoje znaczenie. Tych kilkanaście lat pozwala jeszcze dobitniej uchwycić pewne zjawiska i złożoność sytuacji.

Obraz jaki przedstawia Ojciec Święty w wielu punktach zwłaszcza w swoim tragiźmie przypomina słynne Raporty Rzymskie, choć Papież nie przedstawia problemu jednostronnie, widzi bowiem także

i zjawiska pozytywne. Ponieważ — jak wielokrotnie encyklika przypomina — człowiek jest drogą Kościoła, dlatego Kościół naszych czasów musi być wciąż otwarty i świadomy jego sytuacji, to znaczy zarówno jego możliwości jak i zagrożeń. Ogólnie mówiąc, można dojść do jednego stwierdzenia, że dzisiejszy człowiek żyje w coraz bardziej pogłębiającym się lęku. To, co jest niesłychanie dziwne w tym wszystkim, mieści się w obawie, że wytwory pracy i trudu człowieka mogą się obrócić przeciw niemu. I tu stajemy przed pytaniem, dlaczego tak jest?

Ten stan zagrożenia człowieka ma różne aspekty i różne stopnie nasilenia. Jasne widzenie tego wszystkiego i znalezienie przyczyn owego stanu pozwoli na zastosowanie odpowiedniej terapii, która w tym wypadku ma charakter wybitnie pastoralny. Systematyzując wypowiedzi Ojca św. możemy znaleźć następujące przyczyny tego potęgującego się uczucia lęku, niepewności, totalnego zagrożenia:

1) Problemem pierwszym jest niewłaściwa eksploatacja ziemi, planety, na której żyjemy. W tym krótkim stwierdzeniu mieści się wielka bolączka współczesnego świata. Wszyscy prowadzimy rabunkową gospodarkę nie tylko wobec surowców, ale nawet wobec samej ziemi, której nie traktujemy jako naszego sprzymierzeńca, ale często jako wroga, którego się eksploatuje i niszczy. Mieści się

w tym jakaś niepojęta ślepotą i egoizmem wielu krajów i warstw społecznych, które nie oglądają się na jutro i na przyszłe pokolenia. Ale na tym nie koniec, choroba jest jeszcze głębsza, a istotą jej stanowi niewłaściwe ukierunkowanie całej gospodarki światowej. Mimo licznych deklaracji i oświadczeń na temat humanizmu, gospodarka nie jest ustawiona pod kątem służenia człowiekowi, jego pełnemu rozwojowi, lecz odwrotnie, posługuje się tym człowiekiem tylko jako instrumentem do osiągnięcia innych celów. W jednych krajach najwyższym celem działalności gospodarczej jest jak największy zysk przedsiębiorstw, różnych koncernów o charakterze i zasięgu nawet

międzynarodowym. Przy pomocy reklamy budzi się coraz to nowe sztuczne potrzeby człowieka i wmawia się w niego, że zaspokojenie ich jest synonimem nowoczesności i postępu. Skutek jest taki, że nawet w społeczeństwach najbardziej rozwiniętych ojciec rodziny nie jest w stanie zapracować na jej utrzymanie, a zatem pracują żony i matki — ze szkodą dla rodziny i całego społeczeństwa. Wszyscy są zagonieni, podnieceni, bo wszystkim czegoś brakuje.

W innych znowu krajach cel gospodarki mieści się w potęgze militarnej państwa, jego zdolności narzucania innym swojej przewagi i swojego stylu życia. W jednym i drugim wypadku człowiek nie jest najwyższym celem gospodarki, jak być powinno, ale stanowi przedmiot manipulacji różnych czynników, zarówno wtedy, kiedy jest wytwórcą, jak i wtedy, kiedy jest spożywcą swoich wytworów. Nakreślony przez Ojca św. obraz wskazuje generalne drogi naprawy, które muszą rozpocząć się od nadania nowej orientacji całemu życiu gospodarczemu świata, co oznacza potrzebę przemiany myślenia, planowania, nowego ustawienia człowieka na samym szczycie hierarchii wartości ziemskich. Czy od tego zadania praca duszpasterska może się odsunąć?

2) Drugim zagrożeniem jest niewłaściwy rozwój techniki, który niesie ze sobą zagrożenie naturalnego środowiska człowieka, co oznacza nie tylko brak czystej wody, czystego powietrza i ciszy, ale zachwianie i zniszczenie najgłębszych więzi między człowiekiem a przyrodą, która ma służyć nie tylko celom doraźnego używania. Ona spełnia wiele innych bardzo doniosłych zadań, dlatego człowiek nie powinien jej traktować jak bezwzględny eksploatator, ale współpracować z nią jako rozumny i szlachetny jej „brat”. Choć Ojciec św. wyraźnie o tym nie wspomina, to jednak ta myśl sama nasuwa się jako konkluzja. Czy w dotychczasowych dziejach ludzkości nie kto inny, jak św. Franciszek z Asyżu nie stworzył najpiękniejszego modelu stosunku człowieka do przyrody i czy czasy które idą, nie wymagają od nas wszystkich Franciszkowej postawy? Najwięcej tutaj może zrobić duszpasterstwo.

3) Brak proporcji pomiędzy rozwojem technicznym człowieka i rozwojem etyki jest dalszym źródłem zagrożenia człowieka. Inaczej być nie może, skoro technika pędzi naprzód, a etyka w wielu wypadkach za nią nie nadąży. Sytuację można by porównać do bardzo pospolitego obrazu, jakim jest wóz, który ciągną dwa konie nierównej siły, temperamentu i biegu, wskutek czego jeden wyprzedza, drugi hamuje. Rezultat jest taki, że wóz będzie zbaczał w kierunku jednego lub drugiego rowu, wciąż będzie mu groziło wywrócenie się. I tak jest z obecną sytuacją ludzkości. Dlatego niesłychanie doniosłym postulatem jest przywrócenie równowagi pomiędzy techniką i etyką, co oznacza w praktyce przywrócenie prymatu osoby przed rzeczami, ducha przed materią, etyki przed techniką. Jak długo to nie nastąpi, tak długo człowiek nie będzie panem ani samego siebie ani swoich wytworów, pozostanie nie tylko w stanie zagrożenia, ale nawet zniewolenia w różnych dziedzinach życia.

4) Lekceważenie i podeptanie praw człowieka jest również źródłem wielkiego zła, które potęguje zarówno lęk, jak i stan zagrożenia. Dlatego Ojciec św. nazywa nasze stulecie stuleciem wielkiej niedoli człowieka, okresem, w którym ludzie „ludziom sprawili wiele krzywd i cierpień. Kościołowi leży ta sprawa na sercu, bo wiąże się ona z jego posłannictwem w świecie, ona jest < także warunkiem pokoju społecznego i międzynarodowego — bo w ostateczności pokój oznacza poszanowanie praw człowieka, natomiast wojna powstaje z ich pogwałcenia. Wśród tych praw wylicza się prawo do wolności religijnej i do wolności sumienia, z czym łączy się obowiązek szanowania praw religii i Kościoła. Ale Kościół ma nie tylko prawo walczyć o to, co mu się należy, ale także wielki obowiązek pracy nad tym, aby prawa człowieka wszędzie w świecie coraz bardziej szanowano. Takiemu stanowisku Kościoła sprzyja między innymi również jego trafne i realistyczne ułożenie stosunków pomiędzy osobą a zbiorowością. W filozofii i teologii katolickiej człowiek jest tym, co pierwsze i zasadnicze, a wszelka społeczność, choć spełnia bardzo doniosłą i niezastąpioną rolę, jest czymś wtórnym w stosunku do osoby, która ma swoją wewnętrzną suwerenność

i w pewnym sensie także transcendencję. Pełna znajomość tych zasad i ich wcielania w życie stworzy właściwe fundamenty dla poszanowania praw człowieka, a gdy tego brak — powstają obozy koncentracyjne, mają miejsce gwałty, tortury, terroryzm i wszelkiego rodzaju dyskryminacja. Wszystkie te plagi wylicza Ojciec św.

Wszystkie powyżej wymienione zjawiska stanowią według encykliki nie tylko potencjalne zagrożenie i niebezpieczeństwo, ale już pociągnęły za sobą zgubne konsekwencje, które pogłębiając się potęgują stan zagrożenia i lęku człowieka. Należą tutaj takie objawy jak materializm (i to częściej praktyczny niż teoretyczny), który w społeczeństwach rozwiniętych stworzył konsumpcyjny styl życia, zapominający, że wartość człowieka i jego szczęście osobiste zależą nie tyle od tego, co się posiada, ale przede wszystkim od tego, kim się jest. Nadużycie wolności przez jednych kosztem drugich przynosi wiele niesprawiedliwości w stosunkach międzyludzkich, wreszcie dopełniają miary zjawiska inflacji i bezrobocia. Taki stan dla wielu ludzi jest już nie zagrożeniem, ale pełnią rozpacz, frustracji i rozgoryczenia.

Co robić w takiej sytuacji? Ojciec św. poddaje kilka myśli. Pierwszym i zasadniczym warunkiem uzdrowienia sytuacji i polepszenia losu człowieka jest konieczność przemiany umysłów, woli i serc, czego wynikiem będzie pogłębienie u wszystkich poczucia odpowiedzialności i wzbudzenie nadziei, że sytuację da się zmienić. W takiej atmosferze musi się pogłębić solidarność ogólnoludzka i dokonać przekształcenie struktur życia społeczno-ekonomicznego. W tej przebudowie nieodzowna i ważna jest rola każdego człowieka, każdej społeczności świadomej obecnej sytuacji, ale praca Kościoła jest chyba niezastąpiona. Bankrutują różne utopie, zachwiała się wiara w scjentyzm i nieograniczony postęp. Na miejsce dawnego, naiwnego optymizmu zaczyna się wkradać nie tylko do serc poszczególnych ludzi, ale i do opinii publicznej pesymizm, nieufność, niewiara nawet w to, do czego miało się wczoraj nieograniczone zaufanie. Pesymizm i beznadziejność nie stwarzają warunków do reformy i odrodzenia; wydaje mi się — zgodnie chyba z myślą papieża — że przed współczesnym Kościołem stoi wielka misja w skali globalnej — pokazanie ludzkości dróg do stworzenia społeczeństwa, gospodarki i prawdziwie humanistycznych stosunków międzyludzkich. Dlatego na dzisiejsze czasy jakaś globalna nauka społeczna podana w atmosferze wielkiej, pasterskiej troski i miłości każdego konkretnego człowieka, jest wielką potrzebą chwili. Na XX-wiecznym cmentarzysku idei trzeba na nowo pokazać Chrystusa, Ewangelię, w całej ich prawdzie na wszystkich drogach życia ludzkiego, bo dzisiaj tylko Chrystus i Jego nauka nie tylko zbankrutowała, ale stanowi jedyną nadzieję jutra.

Rzeszów. Kościół Księża Saletynów 18 IX 1977 / fragmenty kazania /

BÓG ŹRÓDŁEM GODNOŚCI CZŁOWIEKA

Nie ma piękniejszego programu, bardziej koniecznego, jak ten, żeby wszyscy ludzie szanowali własną godność ludzka, szanowali godność człowieka w drugim i w sobie.

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

Pragnę już na wstępie wyrazić całej parafii i wszystkim tutaj zgromadzonym dzieciom Bożym serdeczną wdzięczność za głębokie zrozumienie dnia dzisiejszego, za docenienie znaczenia jubileuszu 600-lecia diecezji. Okazujecie to nie tylko przez swoje liczne uczestnictwo, na tym dzisiaj chłodnym powietrzu, ale też przez wielodniowe przygotowanie się, przez czyny, akcje, które dzisiejszego dnia złożyliście Bogu w darze. Dziękuję, najmilsi, równocześnie za ten wielki wkład - i za tymczasową kaplicę, i za odnowione sale, dziękuję całej parafii na czele z księdzem

proboszczem, kapłanom, i pracownikom - to jest naprawdę wielka sprawa dla dzieci, młodzieży i dla całej parafii. Bóg zapłać za dobre słowa, wiersze, za chleb i sól, za kwiaty i za otwarte serca, bo przez to chcieliście okazać - poprzez łączność ze swoim biskupem - wspólnotę z całym Kościołem powszechnym, z Ojcem św. Bóg wam zapłać za wszystko! ...

Z okazji jubileuszu radujemy się i dziękujemy Bogu za łaski w ciągu tych sześciuset lat. Wiele pokoleń ludzkich żyło na tej ziemi w ciągu tych sześciuset lat w sytuacjach nieraz trudnych, beznadziejnych; choćby przypomnieć najazdy ze wschodu, okresy niewoli, zaborów. A Kościół razem z narodem wszystko nie tylko przetrwał, ale coraz bardziej się rozwijał i diecezja rozwijała się i nabierała tężyzny, siły i mocy rozwojowej na przyszłość...

Każdy jubileusz każe nam planować na przyszłość i wytyczać drogi rozwojowe, trzymać się pewnego programu opierając się na doświadczeniach historycznych. I my, najmilsi, wytyczmy dzisiaj program na przyszłość. Wydaje mi się, że nie ma piękniejszego programu, bardziej koniecznego, jak ten, żeby wszyscy ludzie szanowali własną godność, szanowali godność człowieka w drugim i w sobie. To jest program zasadniczy! A co znaczy szanować godność człowieka w sobie i innych? Na szanowanie godności człowieka składają się trzy elementy. Pierwszym składnikiem poszanowania godności ludzkiej jest wierność własnym przekonaniom, własnej osobowości, kierowanie się swoimi najgłębszymi przekonaniem. Drugim składnikiem obrony godności ludzkiej jest nachylenie się ku drugiemu człowiekowi z pomocą, życzliwością, sercem. Człowiek samego siebie nie buduje, jeżeli się z drugim nie podzieli. Trzeci czynnik godności ludzkiej jest ten, ażeby w życiu zostawić po sobie ślad, trwałe ślad, który by trwał, nawet kiedy my na tej ziemi przeminiemy, kiedy odejdziemy do Ojca niebieskiego.

1. Pierwszy element zachowania godności ludzkiej to wierność swojemu sumieniu, wierność samemu sobie. Nie ma większej tragedii osobistej jak wtedy, kiedy człowiek działa wbrew przekonaniom, kiedy człowiek zabija własne sumienie, kiedy człowiek działa wbrew samemu sobie. Człowiek jest wtedy wewnętrznie rozbity i ma nie tylko wyrzuty sumienia, niepokój, ale poniża sam swoje człowieczeństwo, swoją godność ludzką. Czytaliśmy dzisiaj w Ewangelii św.: *Żaden sługa nie może dwom panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i mamonie* (Łk 16,13). Sami wiecie, że kiedy człowiek działa wbrew sumieniu, wbrew swoim przekonaniom, to sam do siebie czuje pogardę, brzydzi się samego siebie. Oczywiście wiemy, że wierność samemu sobie, wierność swojemu przekonaniu, wierność swojemu sumieniu - nieraz kosztuje; ale poprzez ofiarę tym bardziej dochodzi się do godności ludzkiej, do godności osobistej.

Dzisiaj dla zachowania godności własnej nie trzeba przelania krwi czy oddawania życia, ale czasem trzeba poświęcić karierę, czasem trzeba poświęcić wyższe zarobki, bo one się łączą z żądaniami przyjęcia odpowiedniej postawy ideologicznej, nieraz zaparcia się Chrystusa, nieraz zaparcia się Boga. I to jest pierwszy czynnik godności osobistej.

2. Drugi czynnik godności osobistej to pochylenie się nad drugim człowiekiem; nie tak człowieka nie uboży, jak wszelki egoizm, wszelkie samolubstwo, a z drugiej strony nie tak nie wzbogaca, jak dzielenie się z drugim człowiekiem wszelkim dobrem, które posiadamy, wszelkim dobrym słowem, sercem, uśmiechem, życzliwością, pomocą. *Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je* (Mk 8,35) - powiedział Chrystus. Kto tylko myśli o sobie, ten wszystko straci. I dlatego w czasach dzisiejszych, kiedy nieraz tak wielkie spustoszenie czyni znieczulica, egoizm, zamkniecie się w sobie, które uboży wszystkich ludzi temu podległych, pochylenie się ku drugiemu człowiekowi jest wielką koniecznością

I ewangelia Jezusa Chrystusa, cała Jego postawa na to wyraźnie wskazuje: *Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali* (J 13,35).

3. Trzecia rzecz, trzeci czynnik godności osobistej - to żeby zostawić po sobie ślad, a ten ślad nie zależy od stanowiska, jakie zajmujemy. Najprostszy człowiek może po sobie zostawić ślad, chociaż nie zajmuje eksponowanego stanowiska, kiedy robi to, co do niego należy; robi rzetelnie, uczciwie, kiedy robi z naprawdą wielkim oddaniem, z miłością, z najgłębszą intencją w swoim sercu. I ta miłość zostaje; jeśli to, co on czynił, wypływało z miłości - zostawił po sobie ślad.

Najmilsi, kiedy każdy z nas będzie dbał o własną godność, ludzką poprzez wierność swojemu sumieniu, wierność samemu sobie, swoim przekonaniom, poprzez nachylenie się nad drugim człowiekiem i poprzez rzetelne zostawianie po sobie śladów, to zyska osobowość nasza, nasza godność będzie tak wielka, że samego Boga najwyższego ucieszy. Bóg, przyjmując nas kiedyś, powie: *Dobrze, sługo dobry i wierny. Byłeś wierny w niewielu rzeczach, nad wieloma cię postawie: wejdź do radości twego pana.* (Mt 25,21).

Najmilsi, niech to będzie program na nowe tysiąclecie i na nowe sześćsetlecie! Dziękujemy za tamto i prosimy Boga o łaski na dzisiaj i na jutro, i równocześnie składajmy na tym ołtarzu mocne postanowienia: Jezu Chryste, ślubujemy Ci dzisiaj, w ten jubileusz diecezji, że każdy z nas, od najmłodszego do najstarszego, będzie w sobie szanował godność ludzka, bo ona jest godnością pochodzącą od samego Boga. Amen.

WSPÓLCZESNY KOŚCIÓŁ POLSKI W SŁUŻBIE GODNOŚCI I KULTURY CZŁOWIEKA

Referat wygłoszony w czasie Tygodnia Eklezjologicznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1979 r.

Nikt tak wysoko nie podniósł godności człowieka jak Chrystus który mówił wprost o jego przeobstwieciu. Te wielkie cele, perspektywy, jakie stoją przed człowiekiem, przedstawione zostały ostatnio w pierwszej encyklice obecnego pontyfikatu, *Redemptor hominis*. Ewangelia w jej świetle jest nie tylko najpiękniejszą, z i najbardziej doniosłą kartą godności człowieka. Powołuje ona ludzi do godności dzieci i przyjaciół Bożych. Cała misja Kościoła to nic innego jak właśnie urzeczywistnienie tego powołania na wszystkich płaszczyznach życia. Jeśliby Kościół tylko to wypełniał dobrze, spełniałby wobec każdego najdonioślejszą, najbardziej humanistyczną rolę. Ale te wielkie cele i zadania trzeba sprowadzić do spraw drobniejszych i konkretniejszych.

Służba godności człowieka to przede wszystkim służba prawdzie, jej głoszenie i obrona. Dzisiejszy świat doskonale rozumie, że prawda jest człowiekowi potrzebna bardziej, aniżeli czyste powietrze czy czysta woda. Coraz częściej mówi się o zagrożeniu środowiska ludzkiego o potrzebie prawdy dla życia, bo brak prawdy uderza w to, co jest w człowieku najistotniejsze, w jego godność. Właśnie tu brak prawdy budzi zawsze najmocniejszy sprzeciw. Dzisiejszy świat jakże często jest obrazem manipulowania człowiekiem i systematycznego podawania rozmaitych ćwierć- i półprawd zamiast prawdy pełnej. Gdy patrzymy na źródła kryzysu współczesnego człowieka w skali międzynarodowej czy w skali naszego kraju, to pytanie o udział braku prawdy wśród głębszych przyczyn wszelkich kryzysów i trudności jest pytaniem *jak* najbardziej uzasadnionym. Prawda jest po prostu warunkiem wszelkiego, rozwoju. I dlatego pierwszym zadaniem Kościoła w służbie godności człowieka jest głoszenie prawdy, jej obrona i wierna służba dla Chrystusa w prawdzie za wszelką cenę. Czy Kościół polski /starał się i stara wciąż iść tą właśnie drogą?

Drugim zagadnieniem dotyczącym problemu godności człowieka jest zagadnienie wolności. Gdy wgłębimy się w Ewangelię i posłannictwo Kościoła, znajdziemy najgłębszą ich treść w głoszeniu wolności dzieci Bożych, wolności najwyższej, określającej w podobny sposób wszystkie wolności na niższych szczeblach. Wolność należy do tych kategorii, na których dźwięk serce ludzkie reaguje najszybciej i najmocniej. Wolność — czym ona jest? Istnieją różne style, idee i definicje wolności, nieraz bardzo ze sobą sprzeczne i bardzo od siebie dalekie. Jak już pisałem gdzie indziej,

zagadnienie wolności można za Erichem Frommem podzielić na dwie kategorie: wolność „od” i wolność „do”. Dla łatwiejszego zrozumienia można by je nazwać wolnością konsumpcyjną i wolnością twórczą. Ta pierwsza będzie kładła nacisk na uwalnianie się nie tylko od wszelkich skrępowań, ale także od wszelkich nakazów i wszelkich praw. Wyciąga z tej zasady konsekwencje najdalej idące i prowadzi — nieraz jesteśmy tego świadkami — do całkowitej anarchii. Wolność „do” potrzebuje do pewnego stopnia wolności „od”, ażeby uwolnić się od tych więzów, które rzeczywiście krępują człowieka w jego rozwoju. Pełna jej realizacja polega jednak na realizacji w sobie wszystkich planów, jakie Stwórca zamierzył w stosunku do każdego z nas pojedynczo i w stosunku do poszczególnych narodów. Tylko wolność „do” może być programem pracy Kościoła, może być programem jego zmagania, troski i służby. W niej mieszczą się wszystkie inne wolności: wolność osobista i wolność sumienia, wolność przekonań, wolność światopoglądu, wolność narodowa, wolność społeczna, wolność od wszelkich form ucisku. To pojęcie wolności ustala właściwie relacje między prawdą a wiarą. Wyjaśnia też naturę rozmaitych wskazań, praw czy nakazów. Dopiero w perspektywie tak pojętych wolności funkcjonuje prawo i obowiązek, stwarzając właściwe fundamenty dla istnienia i wszechstronnego rozwoju wszystkich społeczności. W tej perspektywie trzeba też widzieć to, co się nieraz niesłusznie kwestionuje. Czytaliśmy w prasie w związku z podróżą Ojca św. do Stanów Zjednoczonych, że niektórzy oczekiwali od papieża zmiany prawa moralnego. Oczekiwanie to wynika właśnie z konsumpcyjnego rozumienia wolności. Każde prawo moralne uważa się wtedy za ograniczenie prawdziwej wolności. Można wyjaśnić to zagadnienie używając bardzo prostego porównania. Gdy oglądamy szosę na wysokim nasypie, chronioną po bokach barierami, to przecież tylko człowiek niespełna rozumu uzna te bariery za przeszkody czy ograniczenia. Każdy inny będzie je uważał za pomoc, dzięki której będzie mógł dojechać bezpiecznie do celu. Taka jest właśnie rola prawa, taka jest rola zasad moralnych. I tylko na tej płaszczyźnie zrozumieć można naukę moralną Kościoła — nie jako ograniczenie, ale właśnie jako wielką szansę, wielką pomoc, dzięki której człowiek może osiągnąć swój cel. Z pojęciem wolności łączy się zagadnienie własności. Kiedy obserwujemy u nas i gdzie indziej potęgujący się w rozmaitych warstwach społecznych konformizm, widzimy prostą zależność pomiędzy stopniem niezależności ekonomicznej a stopniem konformizmu. Jeśli wieśniak nie ulega mu tak szybko jak urzędnik, to nie dlatego, że jest lepszy moralnie czy ma lepsze zasady, ale bardzo często dlatego, że ma jeszcze jutro na chleb, ma na jutro dach nad głową, ma jakąś własność. Własność zatem jest gwarancją wolności, a prawo do własności równoznaczne jest z gwarancją rozwoju osoby ludzkiej, której broni Kościół — nie w każdej wszelako formie, bo i ona nie zawsze musi być sprawiedliwa. Ażeby być sługą prawdy, sługą wolności, żeby naprawdę bronić godności człowieka, potrzeba zdecydowania, męstwa, odwagi. Chrystus powiedział bardzo wyraźnie: „Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego ja wyznam przed Ojcem Niebieskim. Kto się mnie zaprze przed ludźmi, tego się ja zaprę przed Ojcem Niebieskim” (Mt 10, 32-33). A św. Piotr powiedział „Więcej trzeba słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5, 29).

Kilka lat temu w ramach ankiety rozpisanej w kilku środowiskach studenckich Polski pytano, jakie są najważniejsze zagrożenia narodu?

Wszystkie środowiska na pierwszym miejscu postawiły groźbę konformizmu. Uznano ją za największe z niebezpieczeństw, największe zagrożenie dla kultury i dla duchowego oblicza poszczególnych ludzi. Kiedyś w ramach dyskusji podczas posiedzenia Komisji Duszpasterskiej Episkopatu postawiono pytanie: Czy Kościół spełnia dobrze swoje zadanie wychowawcze wobec narodu? Chodziło oczywiście o aspekt czysto religijny. W dyskusji doszliśmy do przekonania, że wszyscy ponosimy jakąś winę, bo wychowywaliśmy często ludzi dc czasów normalnych, w których za swoje przekonania religijne nie trzeba płacić żadnej ceny. [...] Płaci ją już małe dziecko, stając z okazji święta Bożego Ciała przed problemem: czy pójść na procesję, czy raczej na wycieczkę. [. . .

.]W czasach takich jak dzisiejsze trzeba płacić cenę za wartości najwyższe, za wyznawanie swojej wiary, za dawanie świadectwa. Gdy człowiek przekonany jest o słuszności, o wartości ideałów, w które wierzy i którym służy, zawsze jest gotów taką cenę zapłacić. Nikt nie wymaga od nas ceny krwi, nie jest to więc cena najwyższa. Ale męstwo i odwaga są dla nas koniecznością i miarą, naszej wiary, siły naszych przekonań. I to jest problem, który przed Kościołem stał, stoi i stać będzie; aby służyć godności człowieka, musi Kościół nie tylko służyć prawdzie, nie tylko bronić pojęcia wolności i wyjaśniać jego sens, ale i umieć zapalać w sercach ludzkich męstwo i odwagę. Męstwo i odwaga są równocześnie wielkim apostołstwem; zwłaszcza wobec ludzi załęczonych, mających na raz kilka twarzy.

Obrona godności człowieka jest także głoszeniem prawdy — proszę się nie zdziwić — o grzechu. Gdy św. Augustyn pogłębił swoją świadomość grzechu, zwłaszcza grzechu pierworodnego, wyśpiewywał hymny radości. Na tym polega paradoks chrześcijaństwa; mówi ono o rzeczach, zdawałoby się, pesymistycznych, czarnych, smutnych, ale czyni to, by w człowieku wywołać radość, by w nim zasiać ziarno dobra i prawdy. Dlaczego to jest ważne? Bo świat dzisiejszy nieraz gubi wartości, wynikające z jasnego rozróżnienia między istniejącym realnie dobrem a złem. Dlatego dla obrony godności człowieka trzeba mu głosić jasno właśnie naukę o grzechu. Choć czasem budzi w nim sprzeciw, jest mu potrzebna, zwłaszcza jeśli sam pragnie, by zapanowało w nim dobro. Jest jeszcze jedna płaszczyzna godności — to godność człowieka w rodzinie. Od poziomu, na jakim rodzina żyje, zależy właśnie godność ludzi. Rodzina daje człowiekowi dwie najwyższe wartości: daje życie i daje miłość. Daje miłość najbardziej autentyczną, bo chyba nie ma bardziej bezinteresownej miłości od tej, którą rodzice mają dla swoich dzieci. Tymczasem jesteśmy świadkami zagubienia się całych rodzin. Ludzie, którzy nieraz mogliby dać z siebie wiele rodzinie i społeczeństwu, nie dają im nic lub prawie nic — tylko dlatego, że operują fałszywym pojęciem miłości. Obrona godności człowieka jest obroną miłości prawdziwej, uczy odróżniać miłość od tego wszystkiego, co ma z nią niewiele, prócz nazwy, wspólnego. Drugim darem rodziny jest życie. Obrona wszelkiego życia jest także obroną godności człowieka. Wielu ludzi przywiązanych jest do swego nierzadko egoistycznego, a czasem starczego, chylącego się nad grobem życia, pozostając równocześnie obojętnymi wobec problemu życia nienarodzonego. Dlatego Kościół stoi na znanych, acz często niepopularnych pozycjach, bo inaczej zdradziłby godność człowieka. Kościół zdaje sobie sprawę z trudności życia rodziny w Polsce, wie doskonale, że rodzina musi mieć zapewnioną pewną przestrzeń mieszkaniową, jest świadom tego, że dzisiejsze budownictwo nie sprzyja rodzinie. Ale rozwiązania tego problemu nie uzyskamy przez zabijanie życia. Kiedy Ojciec święty mówił na te tematy w kraju o tak złożonej strukturze duchowej i społecznej, jakim są Stany Zjednoczone, spontanicznie pozytywna reakcja ludzi świadczyła, że człowiek dzisiejszy nie stracił zdrowego instynktu, bo wie, że w życiu to, co wartościowe — kosztuje, wymaga wysiłku i wyrzeczenia.

Chciałbym jeszcze dotknąć problemu godności człowieka w szerszej społeczności, jaką jest państwo czy społeczność międzynarodowa. Można mieć tu różne zdania. Ja sądzę, że godność ludzką wspierają, mówiąc najogólniej, wartości kultury europejskiej. Jestem w pełni świadomy rozmaitych błędów i zła, które właśnie w Europie miało i ma miejsce. Z drugiej jednak strony, to właśnie Europa w swojej historii i w swoich najlepszych tradycjach wypracowała wartości chrześcijańskie, którymi dc dzisiaj w jakimś stopniu żyje, i do których, prędzej czy później, jeśli chce się rozwijać, musi całkowicie wrócić.

Jakie są zatem te wartości, wartości europejskie w najlepszym tego słowa znaczeniu? Należy do nich uznanie prymatu ducha nad materią. Na tym budowała Europa całe wieki. W oparciu o zasadę prymatu ducha Europa w sposób właściwy rozwiązała problem stosunku osoby do społeczności. Filozofia daje dwie możliwości rozwiązań tego problemu. Pierwsza przyznaje prymat społeczności

zorganizowanej w państwo. Osoba ludzka, pojedynczy człowiek, jest wtedy czymś wtórnym. Rozwiązanie drugie, płynące z inspiracji chrześcijańskich, daje absolutny priorytet osobie ludzkiej. To społeczeństwo jest wobec niej czymś wtórnym. Dlatego osoba ludzka w swoich najgłębszych aspiracjach jest suwerenna, zwłaszcza w dziedzinie ducha. Społeczeństwo spełnia swe zadanie o tyle, o ile ułatwia człowiekowi osiągnięcie pełnego wymiaru, zamierzonego dlań przez Stwórcę. Europa, dopóki ten warunek wypełniała, dominowała naprawdę; zresztą do dzisiaj jest ona zaczątkiem wszystkich prawie idei, wszelkiego rozwoju w skali całego świata.

Drugie zagadnienie, które Europa rozwiązała w oparciu o zasadę prymatu ducha, to właściwy stosunek spraw ponadczasowych do spraw doczesnych. Dlatego mogła ona stworzyć cywilizację, stworzyć technikę, stworzyć nowoczesną naukę, które Kościół rozprzestrzenił po wszystkich kontynentach. Nasze korzenie są korzeniami europejskimi w najpełniejszym znaczeniu tego słowa i dlatego musimy ich strzec i bronić. Europa w toku długiej ewolucji stworzyła, nie najdoskonalszy wprawdzie, bo ciągle wymagający doskonalenia, ale jakże niezbędny zespół wartości różnego rodzaju, decydujących o poziomie moralnym społeczeństw. Europa stworzyła też autentyczną strukturę demokratyczną. I ona nie jest najdoskonalsza, ale nigdzie w świecie nie ma struktur lepszych, bardziej szanujących wolność człowieka i jego prawa. Europa wreszcie w całej swojej historii, aż do czasów nowożytnych, dobitnie podkreślała prawa człowieka i podmiotowość osoby ludzkiej. Obrona podmiotowości człowieka jest równocześnie obroną jego godności, człowiek wtedy zachowuje godność, kiedy jest podmiotem we wszystkich dziedzinach życia; nie wtedy, kiedy jest przedmiotem manipulacji, kiedy może być porównany do każdej innej rzeczy. Kiedy rozważymy wszystko, ujrzymy, że w dzisiejszym świecie, w dzisiejszej Europie przypominającej teraz wielkie cmentarzysko idei, nie ma innej alternatywy poza powrotem do Ewangelii. A to zobowiązuje.

Czym jest kultura? Ktoś wyliczył sto kilkadziesiąt jej definicji. Nie będę się jednak wdawał w rozważania terminologiczne. Pod pojęciem kultury rozumiem dźwiganie wszystkiego wzwyż, rozumiem rozwój w najbardziej pozytywnym znaczeniu. Tak jak pojęcie *agricultura* — uprawa roli — znaczyło wyprowadzenie ludzkości ze stanu pierwotnej dzikości, to, pochodne tego terminu oznaczają wszelką uprawę w każdej dziedzinie podnoszącą daną dziedzinę wzwyż. Niech to ogólne pojęcie kultury wystarczy nam do dzisiejszych rozważań.

Wielką troską Kościoła jest kultura moralna narodu. Jesteśmy świadkami jej wielkich zagrożeń, skażeń i słabości. Można by pokusić się o diagnozę; i szukać przyczyn tego przedstawionego w wielkim skrócie stanu. Nie czas tutaj na to. Pozytywne jest to, że naród, że my wszyscy czujemy się z tym źle i pragniemy życia innego. Poprzestańmy w tym kontekście na jednym pytaniu: co by się stało, gdyby zamilkły dzisiaj wszelkie ambony gdyby zamknięto wszystkie kościoły?

Zagadnieniem niesłychanie ważnym jest kultura pracy. Praca jest nie tylko zadaniem, jest równocześnie powołaniem i przywilejem człowieka. Wiemy, jak wygląda to dzisiaj w naszym kraju. Aby mówić dziś w Polsce sensownie o pracy, trzeba by mówić także o potrzebie wolności i podmiotowości.

Służba kulturze człowieka to szacunek do własnej przeszłości, to prawo do jej poznawania, prawo do prawdy do własnej historii. Jakże wiele jest tu do zrobienia. Wiemy, jak ta prawda o naszej historii wygląda. Domyślamy się, jakby ona dzisiaj wyglądała, gdyby nie praca Kościoła i jego troska o to, aby nie przerwać ciągłości pokoleń i zachować szacunek dla własnego dziedzictwa. Przykładem są zabytki architektoniczne zagrożone czy zniszczone w czasie wojny. Pochylaliśmy się nad każdym kamyczkiem wydobytym z ziemi, nad każdym znaleziskiem. Odbudowaliśmy wszystko, odbudowaliśmy nasze kościoły, odbudowaliśmy, co się dało, bo wiedzieliśmy, że każdy zabytek jest korzeniem, z którego naród czerpie soki żywotne. Nie można dopuścić do odcięcia korzenia, zwłaszcza korzenia prawdy, który kiedyś może być dla narodu nieodzowny. Sądzę, że całe

społeczeństwo, cały Kościół w tej trosce o szacunek dla naszego dziedzictwa zrobił już wiele. Ale troska i służba kulturze to nie tylko patrzeć wstecz, to równocześnie patrzeć naprzód. To troska o tworzenie nowych wartości w różnych dziedzinach na kanwie dorobku przeszłości. Każde pokolenie, nawet w najtrudniejszej sytuacji winno do tego dorobku coś dołożyć, wzbogacając to wszystko, cośmy otrzymali od naszych poprzedników.

Zakończę tym, co Aleksander Bruckner napisał kiedyś w *Dziejach kultury polskiej*: „Kościół pierwszy [...] wskazał cele wyższe: uczynności bliźniego, wymagał rachunku z każdego czynu, prawił o cnotach: pokory, wstrzeźliwości, czystości, potępiał wszelkie wybryki. Stworzył życie szkolne i naukowe, którego przedtem wcale nie było. Dokonał zupełnego przeobrażenia uczuć estetycznych". Gdzie indziej zaś u tego autora czytamy: „On stworzył szkoły, nauki, księgi. On postawił zadanie przed sztukami pięknymi, on architekturę poszerzył i śpiew, a ugór duchowy przeorał tak jak nikt inny i nikt przed nim ani po nim". Te słowa ujmują właściwie syntetycznie to wszystko, o czym tutaj mówiłem.